100 lat OSP Stara Miłosna

ALBUM JUBILEUSZOWY

Nie trzeba chyba nikogo przekonywać, jak poczesne miejsce w tradycjach lokalnych społeczności zajmuje instytucja Ochotniczej Straży Pożarnej. Prócz tak oczywistych form działalności jak ochrona przed niszczącym działaniem żywiołów, OSP pełnią funkcję wychowawcze, kształtują postawy obywatelskie, zarażają dyscypliną i poczuciem obowiązku, a ich siedziby są niejednokrotnie centrum społeczno-kulturalnym swoich miejscowości. Nie inaczej było i jest u nas. Mieszkańcy Starej Miłosny mogą dziś być niezwykle dumni bo ich OSP obchodzi właśnie 100-lecie istnienia, a dostojna dama, choć zacna wiekiem, to ciągle młoda duchem, dziarska i w pełni gotowa do poświęceń!

Trudne początki

Ludzie w zasadzie od zarania dziejów musieli wzmagać się z przeciwnościami serwowanymi im przez siły natury. Pierwsze wzmianki o zorganizowanym ratownictwie ogniowym pochodzą z okresu średniowiecza, ale zasady i sposoby jego działania trudno dziś porównywać do znanych nam chociażby z poprzednich stu lat. Organizacje, od których wywodzą się dzisiejsze straże ochotnicze, zaczęły powstawać na ówczesnych terenach Królestwa Polskiego dopiero w drugiej połowie XIX wieku. Początki były niezwykle trudne, przede wszystkim dlatego, że władze carskie nie były przychylne jakimkolwiek formom organizowania się Polaków, a już w szczególności takim, gdzie obowiązywały mundury i panowała musztra oraz dyscyplina. Mimo wszystko ochrona pożarowa była niezbędna – stąd udawało się tworzyć kolejne jednostki, choć pod ścisłą kontrolą zaborcy. Do wielkich przeobrażeń społeczno-ustrojowych doszło dopiero po wybuchu I wojny światowej. W roku 1916 okupant niemiecki wprowadził w Królestwie Polskim wiele bardzo poważnych zmian. Łatwość powołań uzyskały wówczas m.in. komitety obywatelskie i rozmaite stowarzyszenia, w tym Straże Ogniowe. W przypadku akurat tych ostatnich fundamentem była ustawa o Towarzystwie Świętego Floriana (patron zawodów związanych z ogniem, strażaków, hutników, kominiarzy), którą o dziwo tuż przed opuszczeniem Królestwa w 1915 roku wprowadzili... Rosjanie. W każdym razie rok później Ogólnokrajowy Zjazd Straży Ogniowych przeformował Towarzystwo w Związek Floriański, który to walnie przyczynił się do ustanowienia posterunków tam, gdzie jeszcze formalnie nie funkcjonowały. Tym m.in. sposobem na kanwie przyzakładowej formacji ogniowej w cegielni Miłosna, powołana została do życia Straż Ogniowa w Starej Miłośnie.

Chwalebne stulecie

Inicjatorem i głównym architektem jej powstania był zarządca cegielni Roman Mosdorf, który też stał się pierwszym komendantem. Jej siedziba znajdowała się obok zakładu, przy dzisiejszej ulicy Fabrycznej. Straż swym zasięgiem oprócz Starej Miłosny obejmowała również Zakręt i Daków. Tereny na północ znajdowały się w obszarze działającej pół legalnie od 1905 roku Straży posadowionej przy leśniczówce w Woli Grzybowskiej (wystaranie się o oficjalne zezwolenie na działalność nastąpiło dopiero tuż przed wybuchem Wielkiej Wojny).

Nie jest jubileuszową kurtuazją stwierdzenie, że Straż w Starej Miłośnie od samego początku swojego istnienia miała ręce pełne roboty i wywiązywała się z niej niemalże wzorowo. W 1918 roku strażacy rozbroili i wywieźli do Warszawy załogę niemieckiego posterunku wojskowego. Latem 1920 roku brali udział w budowie zaplecza i przygotowaniu umocnień na linii schronów Przedmościa Warszawskiego, a część z nich ochotniczo zasiliła szeregi Wojska Polskiego, stawiając czoła bolszewickiej nawale. Po nastaniu pokoju Straż wsławiła się kilkoma spektakularnymi akcjami, w tym również poza swoim obszarem, wspomagając m.in. walkę z pożarami lasów w okolicy Wiązowny. Za wizytówkę tych działań niech posłuży fakt, że kolejny po Romanie Mosdorfie komendant, Józef Kołaczkowski, został uhonorowany zaproszeniem przez Marszałka Józefa Piłsudskiego.

W latach 30-tych cegielnia i jej przyległości weszły w skład Zakładów „Pustelnik", a Straż rozpoczęła poszukiwania swojej nowej siedziby. W 1939 roku komendant Adam Ćwikła przeniósł ją do zabudowań położonych obok lotniska szybowcowego, znajdującego się wówczas na terenie obecnego hipodromu. W czasie II wojny światowej, po-





















mimo wielu utrudnień, Straż zachowała ciągłość funkcjonowania. Stało się tak na mocy przepisów przekształcających ją w pomocniczą jednostkę policji ogniowej, której członkowie mieli wydawane m.in. specjalne przepustki upoważniające do poruszania się nawet w czasie trwania godziny policyjnej. Jednakże na jej czele stał narzucony przez władze okupacyjne komisarz.

Wraz z zakończeniem działań wojennych na naszym obszarze, we wrześniu 1944 roku, strażacy należeli do tych, którzy jako pierwsi przystąpili do usuwania potwornych zniszczeń spowodowanych szturmem wojsk radzieckich na przedpole Pragi. Pracy było wiele, a dużym problemem były bomby i miny, których niechcący powodowane wybuchy, wzniecały kolejne pożary. Dość powiedzieć, że działo się tak jeszcze w latach 50-tych, a sporo pokaźnych pocisków wydobywano z ziemi jeszcze podczas rozbudowy osiedla w latach 80-tych.

W 1947 roku teren lotniska przeszedł pod kuratelę Ministerstwa Komunikacji a następnie wojska i został przekazany do celów szkoleniowych klubowi, który w 1951 roku przybrał nazwę WKS Lotnik Warszawa (od 1975 roku po połączeniu się z CWKS, funkcjonujący jako Legia Warszawa). Straż Pożarna musiała znów poszukiwać innego lokum. Nowym domem okazał się dobrze dziś wszystkim znany teren przy Trakcie Brzeskim. Dzięki funduszom uzyskanym z odszkodowania za utraconą (w oficjalnych dokumentach sprzedaną) strażnicę oraz przy wydatnej pomocy mieszkańców stopniowo rozbudowywano obiekt, którego zalążkiem był barak pozostały po ośrodku szkoleniowym SS. W nowych dobudówkach znalazła się świetlica, w której wyświetlano filmy i urządzano zabawy oraz klubokawiarnia „Ruch". Na wyposażeniu jednostki w tym trudnym okresie znajdował się wóz marki Mercedes o dość wątłej specyfice (m.in. po trzech miesiącach od zakupu, które wypełnił kapitalny remont udało się zakupić dwie opony i to różnej wielkości...), następnie samochód-cysterna Studebaker, którą to zastąpił dość długo eksploatowany radziecki ZIS. Po wyłączeniu Starej Miłosny z przyłączanej do Warszawy gminy Wawer znalazła się ona w Powiecie Otwockim, a OSP zaczęło podlegać tamtejszej Komendanturze. W 1966 roku w miejsce wysłużonego ZIS-a przekazała ona Żuka z plandeką, a w 1973 Żuka-blaszaka i dopiero charakterystyka tego drugiego umożliwiła doposażenie go w lepszy i niezbędny sprzęt. W 1975 roku prezesem OSP został Zygmunt Wieczorek, a naczelnikiem Gabriel Grabicki. Jednostka wsławiła się w owym czasie udziałem w wielkiej akcji ratowniczo-gaśniczej zakładów chemicznych w Dębem Wielkim. Kolejnym wozem po wspomnianym Żuku był Star 26, a następnie Star 244.

W 1990 roku do siedziby jednostki przeniesiono Miejski Klub Kultury. Najważniejszymi akcjami w owym czasie było gaszenie wielkich pożarów lasów w Ryni i Chobocie. Wzbogaceniu o przerobionego z wywrotki Stara 200 i zaadoptowanego policyjnego Jelcza uległ też park maszynowy.

W roku 2002 rozpoczęto budowę nowego budynku Straży lecz z powodów usterek technicznych trzeba było jej zaniechać. Dzięki wielkim staraniom i zaangażowaniu ówczesnej prezes OSP pani Elżbiety Kołbuk sukcesem okazało się drugie podejście, zakończone wybudowaniem w 2006 roku obiektu, który służy Straży do dziś.

Obecnie siłę bojową stanowi aż 6 dobrze wyposażonych samochodów, a jednostka posiada specjalizację ratownictwa technicznego. W stulecie swojego istnienia wchodzi zawiadywana przez panią prezes Ingę Abgarowicz, zastępcę prezesa – naczelnika Grzegorza Szczepaniaka, zastępcę prezesa Gabriela Grabickiego, zastępcę naczelnika Grzegorza Romańczuka, sekretarza Pawła Grabca, skarbnika Krzysztofa Rosłańca i gospodarza Marka Michalskiego.

Szanowny Zarządzie, drodzy Strażacy! W chwili tak wzniosłego jubileuszu, cała nasza lokalna społeczność dziękuje Wam za pełną gotowość do ofiarnej służby, pełnionej w dzień i w nocy oraz poświęcenie w ochronie naszego życia i mienia. Świadomość tego, że czuwacie, daje nam poczucie bezpieczeństwa. Jesteśmy z Was dumni! Życzymy Wam i Waszym rodzinom, byście zawsze szczęśliwie i bezpiecznie powracali z akcji, a naszej OSP kontynuacji pięknej, już ponad wiekowej tradycji!

ADAM CIEĆWIERZ, KATARZYNA OKNIŃSKA